

Edukacja marionetek

30 maja 2019

Społeczeństwa istnieją dzięki posłuszeństwu: wobec przepisów prawa, regulaminów, wzorców, przykazań, autorytetów. Utrzymaniu w karności służą: kontrola, ocena, kary i nagrody, wzbudzanie poczucia winy, wstydu i strachu.

Oddziaływanie na emocje najwyraźniej uwidacznia się w instytucji szkoły. Uczeń zamiast podejmować emocjonujące wyprawy w krainę wiedzy, od najmłodszych lat jest strofowany za kreatywność (czyli samowolę). Wiadomo, że praca z grupą byłaby niesłychanie trudna, gdyby poszczególne jednostki wykazywały daleko posuniętą swobodę ruchu. Gdy jednak zastanowimy się nad rolą nauczyciela w procesie edukacji, to dojdziemy do wniosku, że do jego zadań tylko w niewielkim stopniu powinno należeć przekazywanie wiedzy i ocenianie, a głównym jego celem winno być motywowanie do samodzielnych radosnych poszukiwań, rozbudzanie dociekliwości i kreatywności.

Problem polega na tym, że nauczyciel także wykształcił się na wzorcach posłuszeństwa, nie stanowi zatem dla ucznia modelu eksploratora, powiela poznane w dzieciństwie wzorce i podporządkowuje się – hm... czy ma inne wyjście? – zewnętrznym systemowym wymaganiom. Praca nauczyciela podlega kontroli i ocenie dyrektora, a w przypadku awansowania także urzędników miejskich i kuratorskich (którzy dokonują oceny na podstawie pobieżnie przejranej dokumentacji i 15 minut rozmowy).

Nauczyciel z kolei pracuje na – brzydko mówiąc – materiale ludzkim w zbliżonym wieku biologicznym, zmuszonym przez przepisy i autorytety do spędzania 7-8 godzin dziennie na zajęciach, które w większości budzą niechęć i lęk. Celem pracy nauczyciela jest realizacja podstawy programowej, wystawienie odpowiedniej ilości ocen i odsetek zdanych matur, bo z tego jest rozliczany. Owszem, istnieją nauczyciele dobrzy,

pedagogów z powołania, którzy potrafią w tym systemie nie pogubić się, motywować ucznia pozytywnie, dbać o zwiększenie jego potencjału, rozwój osobisty i samodzielność. Ich sytuacja w szkole niczym się nie różni od położenia nauczycieli marnych: przechodzą te same stopnie awansu zawodowego, zarabiają tyle samo, mają tytuł samo uczniów.

Spójrzmy z kolei na system oceniania i promowania ucznia. Logicznie rzecz biorąc, młody człowiek na danym etapie powinien nabyć wiedzę i umiejętności potrzebne mu do przejścia do kolejnej klasy (szkoły). Logiczne jest też, że w pewnych dziedzinach jest sprawniejszy niż w innych i może ten etap przebyć w krótszym czasie. Oznacza to, że jeżeli Jasio opanował wiadomości z geografii dla klasy 1 LO już w grudniu, to od stycznia może zająć się materiałem dla klasy 2 albo poświęcić ten czas na matematykę, w której ma zaległości.

No, zaraz... zaraz! A siatki godzin? Rozkłady zajęć i materiału? Przecież tego się nie da zrobić! To, co logiczne z punktu widzenia jednostki, okazuje się niewykonalne, gdy weźmiemy pod uwagę system. Paradoksów jest więcej, jak choćby: kryterium wiekowe przy naborze do klas; powtarzanie materiału z wszystkich przedmiotów przez ucznia, który nie otrzymał promocji z jednego; możliwość przejścia ucznia do następnej klasy z negatywną oceną; nagrody i odznaczenia MEN otrzymywane przez uczniów z najwyższą średnią ocen, choć każdy pedagog wie, że uczeń zdolny rzadko osiąga takie wyniki, bo jest pochłonięty swoją dziedziną wiedzy, w której odnosi sukcesy. Można odnieść wrażenie, że rozwiązania systemowe przysłaniają logikę i sens edukacji.

Kontroli i ocenie – prócz nauczyciela i ucznia – podlega również jednostka oświatowa, czyli szkoła. Mamy tu do czynienia z modnym i ważnym w oświacie pojęciem „ewaluacji”.

Ewaluacja to systematyczna, bieżąca analiza działań i weryfikacja ich skuteczności oraz ich korekta w celu zwiększenia efektywności w drodze do osiągnięcia założonych

celów.

Ewaluacja jest więc częścią procesu podejmowania decyzji. Tak rozumiany proces ewaluacji towarzyszy działaniom każdego rozsądnego człowieka. Oznacza w istocie uczenie się na własnych błędach, wyciąganie wniosków i postępowanie zgodnie z nimi. Wedle definicji MEN (Rozporządzenie MEN z 7 października 2009) ewaluacja to „praktyczne badanie oceniające przeprowadzane w szkole lub placówce.” Nazywa się ona ewaluacją zewnętrzną i jest obecnie postrachem wszystkich dyrektorów i nauczycieli. Dlaczego? Otóż mamy tutaj do czynienia z sytuacją kontroli według pewnych z góry, zewnętrznie ustalonych kryteriów i narzędzi. Jakkolwiek kryteria nie budzą wątpliwości (wiadomo, że chodzi o jak najlepsze funkcjonowanie szkoły dla dobra uczniów), to już narzędzia pomiaru – owszem. Są nimi specyficznie skonstruowane ankiety (słownictwo specjalistyczne, uogólnienia) oraz kilkudniowa obserwacja wybranych obszarów. Wszelkie odchylenia od oczekiwanych rezultatów na tym małym odcinku przenoszone są na całkowity obraz szkoły. Owe narzędzia kontroli także podlegają ewaluacji, co może wpływać na ocenę szkoły.

Warto zwrócić uwagę na to, jak wiele instytucji stworzonych zostało jedynie po to, by kontrolować obywateli oraz jak wiele osób zajmuje się tworzeniem owych narzędzi kontroli i pomiaru, zamiast czymś produktywnym. Warto też – przyglądając się działalności tych instytucji – odpowiedzieć na pytania: Jakie są pozytywne efekty ich pracy? Co ich istnienie wnosi dobrego w życie obywateli? Czemu i komu służą?

Kontrola zewnętrzna, do której tak wielką wagę przywiązują rządzący, od dyrektorów po ministrów i wyżej, jest oznaką braku zaufania, pozbawia jednostkę podmiotowości i odbiera jej odpowiedzialność za własne życie, pracę, rozwój. Powoduje zanik zdolności do samostanowienia i inicjatywy, a co za tym idzie – postaw obywatelskich. Prowokuje do kombinatorstwa, unikania odpowiedzialności, oszustwa. Kształtuje ludzi biernych, bezradnych. Tworzy społeczeństwo marionetek.

Autorstwo: Gochaha

Źródło: WolneMedia.net